

BULIŃSKI JAN (1904-1964)



Urodził się 26 marca 1904 roku w Koszkwie w rodzinie Walentego i Józefy z domu Budajczyk. Miał trzech braci: Stanisława, Franciszka, Walentego i siostrę Franciszkę. Naukę rozpoczął w pobliskiej szkole. Wyróżniał się w nauce języka niemieckiego. Później jego ojciec został włodarzem i rodzina często zmieniała miejsce pobytu w różnych majątkach, by w końcu kupić własne gospodarstwo w Krajewicach.

Służbę wojskową odbywał w latach 1925-1927 w 7. dywizjonie artylerii konnej stacjonującym w Poznaniu na Sołacz. Oddelegowano go do Gniezna, gdzie formowany był wówczas szwadron samochodów pancernych. Tam też zdobył wiedzę motoryzacyjną, którą wykorzystywał także po przejściu do cywila. Służbę zakończył w stopniu bombardiera.

Po przejściu do cywila zawarł związek małżeński z Magdaleną Rogasik z Łęki Wielkiej, gdzie w 1929 roku przyszedł na świat syn, również Jan. Jan senior cały czas szukał możliwości zarobku w swojej branży. Pierwszym krokiem było ukończenie kursu dla szoferów w Poznaniu. Po powrocie wraz z rodziną przeprowadził się do Ponieca, gdzie w 1930 roku urodziła się jego córka Janina. Wkrótce zawiązał spółkę z Waszyńskim i stał się współwłaścicielem firmy transportowej. Mało chętnych korzystało wówczas z przejazdów.

Po pewnym czasie autobus został sprzedany, a Jan razem z rodziną przeniósł się do Gostynia. Najpierw zamieszkali w małym domku na ulicy Łaziennej. Później u Staśkiewiczów, na narożniku ulicy Kolejowej i Placu Karola Marcinkowskiego. Będąc w spółce z Janem Skorzybutem założył firmę przewozową „Autotransport Gostyń” i nabył dwa samochody ciężarowe. W prowadzeniu firmy jego prawą ręką został brat Stanisław. To on pomagał mu załatwiać wszystkie sprawy. Rychło wspólnicy nawiązali współpracę z kupcami gostyńskimi i wozili dla nich towar na trasie: Krobia-Gostyń-Dolsk-Śrem-Kórnik-Poznań.

Tymczasem znajomy Jana, Radoła, zakończył budowę domu przy ul. Leszczyńskiej 41 i zaproponował mu lokum u siebie. Rodzina Bulińskich mieszkała tam do pierwszych lat powojennych (z wyjątkiem kilku lat okupacji). Po rozwiązaniu spółki ze Skorzybutem 25 maja 1939 roku otworzył własną koncesjonowaną firmę „Autoprzewóz”. W 1933 roku państwu Bulińskim urodziła się kolejna córka, Halina, lecz po kilku miesiącach zmarła. W następnym roku przyszła na świat córka Teresa. Żona opiekowała się dziećmi i przyjmowała zamówienia.

W lutym 1939 roku miał na tyle stabilną i wysoką pozycję finansową, że mimo niepewnej sytuacji politycznej, zdecydował się na zakup nowego samochodu. W sierpniu 1939 roku nadeszło

pismo nakazujące odstawienie chevroleta do punktu zbornego w Gnieźnie, a dla samego Jana – rozkaz mobilizacji do jednostki wojskowej w Gnieźnie.

We wrześniu 1939 roku Jan Buliński walczył na froncie w składzie Armii „Poznań”, m.in. nad Bzurą. Dwukrotnie dostawał się do niewoli i dwukrotnie z niej uciekał. Żona wraz z dziećmi, podobnie jak wiele rodzin gostyńskich, na początku wojny udała się w kierunku Wrześni, gdzie była świadkiem ostrzału i bombardowań przez samoloty niemieckie kolumn uciekinierów. Szybko wrócili do Gostynia, nie widząc sensu dalszej tułaczki. 6 września 1939 roku obserwowali wkroczenie do miasta wojsk niemieckich.

Po zakończeniu walk Jan Buliński w mundurze wojskowym powrócił do Gostynia. Do miasta przywiózł go żołnierz Wehrmachtu, w cywilu kierowca. Dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego rozmawiali całą drogę na temat motoryzacji – tak jak koledzy kierowcy, a nie jak wrogowie.

24 września 1939 roku komendant wojskowy Gostynia wprowadził na podległym sobie obszarze rozporządzenie, w myśl którego codziennie wymieniano 10 mężczyzn – zakładników. Byli oni przetrzymywani przez 24 godziny. Rozporządzenie wprowadzono: „celem utrzymania spokoju i porządku w mieście”. W przypadku zagrożenia żołnierzy lub obywateli niemieckich przebywających w grodzie nad Kanią przez Polaków zakładnicy mieli być rozstrzelani. Rozporządzenie obowiązywało w Gostyniu do 23 listopada 1939 roku. W archiwum gostyńskiego Muzeum zachowały się odpisy list zakładników, zgodnie z którymi od 17 do 18 października aresztowani byli: Albert Jasiński, Marcin Bryl, Stefan Jurgawka, Albert Mika, Jan Buliński, Czesław Kaniasty, Józef Jankowski, Antoni Flak, Leon Paszkier, Franciszek Kordy.

.Po pierwszych falach represji i względnym uspokojeniu sytuacji w mieście rozpoczął pracę w niemieckich zakładach naprawczych wojskowych samochodów osobowych – naprawiał samochody (na terenie późniejszego zakładu „Pallas”). Pod koniec 1940 roku zakłady zostały przeniesione na wschód, a on otrzymał skierowanie do pracy w prywatnej firmie niemieckiej w Gostyniu. Była to firma Grünert, zajmująca się między innymi handlem skórami.

W czasie okupacji rodzina Bulińskich kilka razy zmieniała adres zamieszkania. Najpierw wyrzucona została przez Niemców od Radoły do innej kamienicy przy ulicy Leszczyńskiej. Wstępnie dostała nawet dwa pokoje. Trwało to jednak bardzo krótko. Jeden pokój należało niebawem oddać Niemce, u której żona Jana Bulińskiego dostała nakaz sprzątanania i palenia w piecu. Po jakimś czasie przywędrowała inna Niemka i znowu zostali wyrzuceni. Przyjął ich do siebie Prusiewicz. Użytył małą izdebkę z kuchenką i toaletą na dworze. Tam mieszkali do końca okupacji niemieckiej.

Pod koniec grudnia 1944 roku odwiózł nim żonę Grünerta do Solingen – punktu docelowego w Rzeszy. Do Gostynia powrócił w styczniu 1945 roku. Władze w całej Polsce nie pozwalały rozwijać się prywatnej inicjatywie, nakładając na właścicieli nowe i coraz większe podatki. Szykanowany przez komunistów realizujących hasło „walki o handel” zamknął firmę i sprzedał mercedesa. Za pieniądze ze sprzedaży samochodu nabył posesję na ulicy Zielonej 18. Dom był przestronny, miał duże podwórko, szopę i do tego piękny ogród. Podjął pracę w Spółdzielni Pracy „Mechanika”, a na początku lat pięćdziesiątych przeszedł do Państwowej Komunikacji Samochodowej. Jeździł autobusem głównie na trasie Gostyń-Poznań-Gostyń, ale zdarzały się też trasy dalekobieżne. W swoim domu udostępnił dwa pokoje na noclegi dla kierowców i dla konduktorek. Był bardzo lubiany przez swoich kolegów. Odznaczał się dużą życzliwością dla pasażerów, szczególnie osób starszych i dzieci.

W roku 1960 przeszedł na rentę. Pomagał jednak nadal synowi w prowadzeniu firmy taksówkarskiej. Zmarł 6 kwietnia 1964 roku. Pochowany został w głównej alei na cmentarzu parafialnym w Gostyniu.